

Po 1989 r. większość działaczy związkowych przeszła różne ewolucje poglądów. Danuta się nie zmieniła. W wyborach na prezydenta w 1990 r. wspierała w sposób naturalny Lecha Wałęsę. Dzisiaj nie należy do jego admiratorów. To zmienił się jednak sam b. prezydent. Dla Danuty Nowakowskiej „Solidarność” była etapem walki o suwerenność i niepodległość Polski. Ideom tym pozostaje wierna do dziś. Nie chce zapominać o komunistycznej przeszłości, czy kolaborować z przefarbowanymi dziś na „demokratów” piewcami dawnej władzy. Taka postawa po 1989 nie była zbyt popularna. „Władza” przypomniawszy sobie o skromnej działaczce z Paryża dopiero w czasach prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Prezydent przyznał jej Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP.

Mieszkający w latach 80-tych we Francji Waldemar Kuczyński,

który po 1989 r. wyjechał do kraju, by objąć stanowisko w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, poświęcił Danucie Nowakowskiej cały akapit w swojej książce *Zwierzenia Zausznika*. Nazwał ją tam „nieprzejednaną antyreżimówką” z paryskiego Komitetu „Solidarności”. W zamierzeniu miał to być epitet niezbyt pochlebny. Patrząc z perspektywy lat ocenilibym to jednak jako niezamierzony komplement. Słowo „nieprzejednana” jest najlepszym świadectwem jej działalności. Historia pokazała bowiem, że ci, którzy dali się „przejednać”, najczęściej błędzili lub nawet ideę solidarności zdradzali. Danusi, która obchodzi 18 kwietnia okrągłą rocznicę urodzin, życzymy w imieniu całej redakcji *Głosu Katolickiego* wielu kolejnych tego typu rocznic. Wypełnionych równie aktywną działalnością. □